

Jerzy Paszenda

"Święta Lipka", Józef Poklewski, Warszawa-Poznań-Toruń 1986 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 71-73

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E i O M Ó W I E N I A

Józef Poklewski, *Święta Lipka*, Warszawa—Poznań—Toruń 1986, ss. 130, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Prace popularnonaukowe nr 44. Seria: Zabytki Polski Północnej, nr 7.

Jest to pierwsza polska praca popularnonaukowa tak szeroko i wszechstronnie ujmująca bogatą problematykę tego obiektu. Składa się z dwóch zasadniczych części: historycznej i opisowej. Historia obiektu potraktowana jest szeroko i poprzedzona krótkim przedstawieniem sytuacji religijnej i politycznej w Prusach na całej przestrzeni dziejów. Autor omawia religię pogańskich Prusów, dzieje miejscowości, kolejne kaplice, budowę kościoła i jego dzieje aż do naszych czasów. Część opisowa: *Zabytki*, obejmuje dokładny opis architektury kościoła, jego dekoracji malarskiej i wystroju snycerskiego, następnie muzeum i krużganku z dodaniem jego genezy i naśladownictw. Na koniec omawia krótko budynek dawnej szkoły muzycznej, dawny ogród, stacje różańcowe przy drodze do Reszla oraz figurę na dawnej granicy Warmii. Do tego dołączono rozdział o artystach, zestawienie najważniejszych źródeł i opracowań, słownik terminów architektonicznych oraz streszczenie w języku niemieckim. Książkę ilustrują 44 fotografie czarno-białe.

Autor jest znawcą przedmiotu, gdyż Święta Lipka była tematem jego pracy doktorskiej, opublikowanej w Pracach Wydziału Filologiczno-Filozoficznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu pt. *Święta Lipka, polska fundacja barokowa na terenie Prus Książęcych*, Warszawa—Poznań 1973. Skróconą wersją tej pracy jest omawiana publikacja. Trzeba z uznaniem podkreślić, że jest wersją poprawioną. Na korzyść wyszła przede wszystkim zmiana zakresu pracy. Poprzednio autor ograniczył się do architektury, ale omawiał także program ikonograficzny dekoracji. Dało to efekt dziwny, bo nie mówił o rzeźbach i malowidłach, ale o ich treści. W nowej wersji omawia wszystko, łącząc opis z ikonografią. Materiał jest lepiej rozłożony i zachowane właściwe proporcje, zwłaszcza że Autor pominął obszerny a niepotrzebny traktat o kościołach na planie centralnym. Skrócenie pracy też okazało się korzystne, choć opis architektury jest jeszcze zbyt drobiazgowy jak na publikację popularną, jego czytanie jest nużące.

Autor spożytkował nową literaturę przedmiotu, zwłaszcza artykuły V. Dremy, A. Stogi i J. Paszندی, wprowadzając szereg zmian, poprawek i uzupełnień. Dla przykładu: inaczej przedstawił teraz sprowadzenie jezuitów do Reszla i Świętej Lipki oraz początek budowy kościoła, poprawił datę śmierci architekta. Jednak znaczna część pracy doktorskiej została powtórzona dosłownie lub z małymi zmianami. Niestety powtórzono też pewne błędne teorie, na które dotychczasowe recenzje nie zwróciły uwagi, a także szereg szczegółowych informacji niezgodnych z prawdą. Dotyczą one spraw ubocznych i drobnych, dlatego nie umniejszają wartości książki w sprawach zasadniczych. Uważam jednak za konieczne opublikowanie sprostowania błędów, aby zapobiec ich powtarzaniu i umożliwić poprawienie w następnym wydaniu.

Autor zaczyna dzieje miejscowości od omówienia religii pogańskich Prusów, w której ważne miejsce zajmowały święte drzewa uważane za siedzibę bóstw (s. 11), a potem przechodzi do Świętej Lipki i oświadcza, że lipa tam rosnąca była czczona przez pogan

(s. 12). Tak bez dowodu, bo nie jest dowodem cytata z listu papieża Grzegorza Wielkiego, który pozwala zamieniać pogańskie świątynie na kościoły. Co innego budynki, a co innego święte drzewa. Już w IX w. synody nakazywały ścinać i palić drzewa czczone przez pogan. Wiemy z kronik, że pierwsi biskupi w Prusach wycinali bezwzględnie święte dęby. Ten sam los musiałyby spotkać czczoną przez pogan lipę, gdyby taka istniała. Również nie jest dowodem obszernie omówienie pierwotnych religii w pracy doktorskiej.

Poklewski wypowiada się też o typie ikonograficznym przedstawienia Madonny świętolipskiej jako Niewiasty Apokaliptycznej w mandorli z promieni słonecznych, stojącej na półksiężycu (s. 16). Ten typ rozpowszechnił się dopiero w XV w., z czego wynika, że figurka w Świętej Lipce dopiero w tym czasie mogła powstać. Jednak o typie tej pierwszej figurki nic nie wiemy. Ani figura obecnie stojąca w kościele, ani ryciny z XVII w. nie mogą być uważane za jej naśladownictwo, zresztą przedstawiają one różne typy.

Pierwszą kaplicę w Świętej Lipce Poklewski datuje na czas między 1473 i 1482. O ile ta druga data jest udokumentowana, o tyle pierwsza nie ma podstaw. Opiera się na relacji Macieja ze Służewa, który na posiedzeniu kapituły płockiej opowiedział, jak ludzie chodzą na odpust do Prus „ad ymaginem Sancte Marie in Lipky”. Ponieważ nie wspomniano tu o kaplicy, dlatego Poklewski uważa, że jeszcze jej nie było. Wniosek niesłuszny, bo wcale nie wiemy, czy Maciej o niej nie mówił, czy tylko protokolant nie widział potrzeby tego notować. Przecież celem pielgrzymek jest Matka Boża w swym obrazie lub figurze, a nie kaplica czy kościół. Podobnie w 1648 r. kronikarz jezuitski w Reszlu zapisał, że pielgrzymki przychodzą „ad sacram D. Virginis ymaginem”, mimo że kaplica na pewno już istniała.

Autor jest przekonany, że już w XVII w. istniała w Świętej Lipce zorganizowana osada i że do niej odnosi się dokument króla Władysława IV z 1635 r. (s. 27), a ta osada rozrosła się w okresie 1680—1780 (s. 41). Nie jest to zgodne z prawdą, bo w 1655 r. nie było w Świętej Lipce żadnego wieśniaka, a jezuita obrabiali pola najemną służbą. Dopiero w 1765 r. król pruski nakazał budować domy i sprowadzać osadników.

Na s. 29 czytamy, że misję w Świętej Lipce „obsadzono emerytowanymi zakonnikami”. Nie rozumiem, skąd Autor wziął takie określenie i o co to chodzi. Jeśli o ludzi starych, to na pewno nieprawda. Starych i słabych umieszczano zwykle w dużym kolegium, najczęściej przy nowicjacie, gdzie łatwiej można było zapewnić im potrzebną opiekę. Na misji były trudniejsze warunki i można było liczyć tylko na siebie. Taka sytuacja wymagała ludzi silnych i zdrowych. Zresztą katalogi personalne prowincji wymieniają tam ludzi w średnim wieku.

Poklewski sądzi, że to jezuita chcieli mieć nowy kościół i po długich staraniach uzyskali od kapituły pozwolenie na budowę w roku 1677 (s. 31). Datę wziął od Kolberga (s. 107), ale na tej samej stronie Kolberg pisze, że było akurat odwrotnie: to kapituła, powołując się na dokument z 1639 r., domagała się, by jezuita zbudowali nowy kościół. Interweniowała w tej sprawie wielokrotnie u władz jezuitskich wszystkich stopni, aż do generała zakonu. Ale jezuita wymawiali się przez kilkanaście lat. Wreszcie zniecierpliwiona kapituła zawiadomiła superiora, że ustanowi w Świętej Lipce proboszcza, który zajmie się budową. Jezuita nie chcieli takiej spółki i poszli na układy zakończone w 1677 r. ugodą: jezuita zgodzili się budować kościół, a kapituła zrezygnowała z narzucania swego kierownika budowy (zob. Przegląd Powszechny, 1987, nr 5, s. 221).

Autor słusznie się domyśla, że na czas budowy obraz należało przenieść do innego pomieszczenia, gdyż nowy kościół miał stanąć na miejscu dawnej kaplicy (s. 33). Jednak datuje to przeniesienie zbyt wcześnie, bo na rok 1681. Skoro prace rozpoczęto dopiero w 1686 r., to obraz mógł do tego czasu pozostawać w kaplicy.

Na s. 34 czytamy o „ciągle jeszcze anonimowej rzeszy budowniczych zakonnych”. Po wydrukowaniu w 1972 r. *Słownika jezuitów artystów* nie ma już anonimowych budow-

nicznych zakonnych w prowincjach polskiej i litewskiej. Można było przeoczyć jakiegoś podrzędnego murarza, pracującego tylko dorywczo, ale fachowi architekci na pewno są już wszyscy uchwyceni.

Nie wydaje się możliwe, by z ustawianiem ołtarza głównego czekano 11 lat aż do namalowania wszystkich obrazów (s. 38). Twórca musiał go zmontować od razu, by pokazać, że niczego nie brakuje. Inaczej nie otrzymałby wypłaty. W kontraktach zwykle taki warunek stawiano. Zresztą w roku 1719—1720 zrobiono tabernakulum, a nie sądzę, by ktoś podjął się tego, nie widząc całego ołtarza.

Powtórzona za Ulbrichem (s. 72) wiadomość, jakoby figurę Matki Boskiej na lipie w niszy fasady ustawiono dopiero w 1728 r. (s. 39), nie jest prawdziwa. W księdze wydatków, zaczynającej się od połowy 1727 r., zanotowano w październiku 1727 latarnię przed tą figurą, sama figura musiała więc już istnieć. Natomiast w styczniu 1728 r. zapłacono stolarzowi za lipę w środku kościoła (naprzeciw ambony). Może stąd pochodzi pomyłka.

Ze zdziwieniem przeczytałem na s. 99, że Mayer malował wewnątrz jednej tylko kaplicy w krużganku, drugą Fischer, trzecią Moser (malarza czwartej kaplicy nie podano). Dziwne, bo malowidła we wszystkich czterech kaplicach są wykonane tą samą techniką i w tym samym stylu. Natomiast freski Fischera w zakrystii południowej wyraźnie różnią się pod względem formalnym, a malowidła Mosera w krużganku były wykonane zupełnie inną techniką i już prawie zupełnie zniszczały. Chyba nie ma wątpliwości co do tego, że Mayer malował wszystkie kaplice narożne.

Na s. 59 można przeczytać, co symbolizuje pilastrowanie tokańskie zastosowane w trzeciej kondygnacji fasady. Kłopot w tym, że tam nie ma żadnych pilastrów, a tokańskich nie ma w całym kościele.

W ogóle w książce widać nadmiar interpretacji. W wielu nawet drobnych szczegółach Autor dopatruje się szczególnego znaczenia. Np. na ss. 56—57 czytamy: „Kontreformacyjny charakter kościoła w Świętej Lipce został zaakcentowany zarówno przez maryjne wezwanie (Nawiedzenie NMP), jak i cudowność miejsca i charakter pielgrzymkowy założenia”. Ależ to wszystko było już w XV w., grubo przed reformacją.

Powtarza się też pogląd, że na początku zrobiony został projekt całego założenia i jego dekoracji, potem przez kilkadziesiąt lat ściśle przestrzegany. Dowodem na to mają być ryciny z 1727 r. przedstawiające fasadę, a zgodne z dzisiejszym stanem nawet w tych szczegółach, które dodano później (s. 39). Niestety data wymieniona w inskrypcji pod ryciną nie dotyczy wykonania ryciny, lecz ukończenia fasady. Sama rycina zapewne jest późniejsza. Drugą racją ma być wzmianka o abrysie w pierwszym kontrakcie na budowę kościoła (ss. 54—56). Rzeczywiście jest tam powiedziane, że Ertli ma budować według projektu (laut des Abrisses), podobnie w drugim i trzecim kontrakcie, ale z tego nie wynika, że był to projekt całego założenia, ani że był dokładnie później realizowany. Przeciwnie, historia budowy wykazuje szereg późniejszych dodatków i zmian (pisałem o tym szerzej w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”, 1978, t. 23, z. 1—2, ss. 57—69). W pracy doktorskiej była jeszcze jedna racja, teraz pominięta: zarówno architektura, jak i cały wystrój — mimo prowadzenia prac etapami i przez różnych artystów — tworzą harmonijny zespół i robią wrażenie dzieła jednolitego, co ma świadczyć o dokładnym realizowaniu wcześniej przygotowanego planu całości i programu treściowego (ss. 69 i 117). Trzeba jednak zauważyć, że wszystkie prace zaciągnięte w okresie około 60 lat mieszczą się jeszcze w epoce baroku, kiedy zmiany stylistyczne były nieznaczne. Gdyby to wypadło 100 lat wcześniej lub 50 lat później, to różnice byłyby wyraźniejsze.

Jerzy Paszenda